

# Dolar w Warszawie

## 9.350.000

**CENA PRENUMERATY:**

|                     |               |
|---------------------|---------------|
| Miesięcznie w Łodzi | mk. 3.300.000 |
| " " kraju           | " 4.200.000   |
| " " zagranicą.      | " 6.000.000   |

Odnoszenie do domu 250000 mk. miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odnośnieniem 8.200.000 mk. miesięcznie.

**Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106**  
**Telefon nr. 7-99.**

Przekroczenia tego zakazu, będą uważane za równoznaczne z naruszeniem dyscypliny wojskowej i zobowiązań moralnych. Pociągną zaś za sobą niezależnie od

Rozkaz powyższy stoi oczywiście w związku z ostatnimi rewelacjami o P.P.P. i innych tajnych organizacjach.

Dalej domagał się  
ustalenia „ślusznici” sumy, jaką  
Niemcy mają zapłacić z tytułu  
odszkodowań, oraz udzielenia  
moratorium i pożyczki zagranic-  
znej.

**kiego przemysłu  
ndlu**

Mówca wskazał następnie na

WIEDEN, 15 lutego. (PAT). — „Neue Freie Presse“ donosi z Rzymu: Poseł czechosłowacki w Berlinie w rozmowie oświadczył przedstawicielowi rzymskiej „Tri-buna“, że

uznanie Rosji sowieckiej de iure nastąpi niezwłocznie, ponieważ uczyniły to także Anglia i Włochy.

„Jesteśmy małym narodem — oświadczył dalej w rozmowie poseł — i nie możemy uprzedzać

Dalej oświadczył poseł, że dr. Benesz po ratyfikacji przez parlament praski traktatu z Francją, co nastąpi z końcem lutego, uda się do Włoch.

Stronnictwo konserwatywne postanowiło ulepszyć swą organizację partyjną. Konserwatyści zdecydowali się nie tylko dać zwalczania socjalizmowi, ale także wystąpić z własnym programem reform społecznych.

WARSZAWA, (Od nasz. korespondenta). Prezes komisji ligi narodów do spraw Kłafpedy p. Norton Dawis przybył w dniu dzisiejszym do Warszawy.

WARSZAWA. (Od nasz. korespondenta). Nowomianowany ambasador Włoch w Moskwie w drodze z Rzymu do Moskwy przybył do Warszawy na krótki pobyt.

St. Gr.: Osoba megalomanja.  
J. Wasowski: Czy Hamlet?  
Maurice Baring: Turniej w Camelot (w odcinku).  
\*\*\*: Dla pań.

Prasę małopolską obiega następujący autentyczny dokument wystawiony przez jedną z gmin małopolskich:

„Zwierzchność gminna w X....  
donosi że 11.XII w nocy zjawił się  
w gminie jakiś niby pies niby coś,  
maści sino-myszatej, ucha małe i  
stojące, spodem żółty z ogonem

zakreconym i pokąsał psy i zwierzęta. Matemu piesku odgryzł głowę, pięciu psów mieli z nim styczność. Zwierzętność gminna zarządziła rewizję u ludzi, których zapodani psy były w styczności. Zarządzono, aby posiadacze psów trzymali na uwięzi, czy nie okaże się choroba wścieklizny.

13.II o 9 rano dostano jego na  
ogrodzie Iwana L. i Dmytra S. w  
żej wymiennie zwierze przez Ste  
fana L. zabite siekiera w głowę,  
które leżą na ziemi, nie uciekając  
z nadinfernej wyciechłości jego cia  
ła i wycieczenia bez trudu polo  
żono koniele rozpasanej bestii".  
(Pleczeć, podpis.)

Lenartowicz 875—850—20

1 at 1 1 ale

# Pat i Patachon.

# Człowiek we krwi. Wielka Brytania w minjaturze.

III.

Lenin, marksista, próbował zrealizować teorię, mającą na celu położenie kresu walce klas. Od czasu Engelsa, Marksa i Lassala, ich manifestu komunistycznego, pokolenie socjalistów żyło teorią, marzeniem, toczyło spory, pisało tommy uzupełnień i komentarzy rewizjonistycznych do dzieła mistrza „Kapitału”, czekając dojrzałości wyzyskiwanych mas. Komuna paryska umarła na barykadach „stolicy świata” i przyczynił jej odgłosy na cmentarzu Pere Lachaise, gdzie ostatnich trzystu komunarów znalazło w walce grób. Rok 1905, rewolucja rosyjska — to żywiołowy odruch niezorganizowanych mas po wojnie rosyjsko-japońskiej. Wtedy to Plechanow rzucił w stronę aktywistów, walczących na barykadach w Moskwie, pouczającą drwinę: „nie trzeba było strzelać z rewolwerów”. Lenin praktycznie wyciągnął z tego wniosek: stawiając żądanie maksymalne i polityczne i ekonomiczne, czekał odpowiedniej chwili, aby chwycić władzę, stanąć na czele mas i poddyktować prawa Rosji — i dalej przez Rosję — światu całemu, światu kapitału.

Lenin musiał przewidzieć, że gromadzące się na niebie Europy chmury, powstające z równo z kłębow dymu fabrycznego, jako i hulawczych cygar bankierów i z próbnych strzałów armatnich — musza dać burzę, która szalejąc, wciągnie w swą orbitę niszczycielską i Rosję. A te Lenin znał. Wiedział, że w odczynie jego krzywdy nie jest przystoiona w burżuazjnie szaty zachodnio-europejskie. Jest naga, chamsko-prosta i że ją można wyzyskać w imię rewolucji i podnieść do potęgi żywiołu, który mógł zmuszać i rozkazywać.

Już w roku 1903, po zjeździe socjaldemokratycznej partii rosyjskiej, Lenin staje na czele grupy, która postawiła maksymalne żądania, owo „bolsze” — w przeciwstawieniu do innej grupy, stojącej na stanowisku „mniejsze”, reprezentowanej przez Plechanowa, Dana, Masłowa i innych, którzy zwyczajnie bolszewicy, chwyciwszy władzę, traktowali jako podrzutków rewolucji — jeśli nie zdradców i wrogów.

Lenin okazał się praktykiem marksizmu. Wykonawcą testamentu, zawartego w manifestie komunistycznym. Wyczekał chwili, aż wielka wojna, międzynarodowa rzeźnia, wytoczy dostateczną ilość krwi — aby te krew rzucić na szale walki z kapitałem. Nie wiem, czy Lenin wierzył w zwycięstwo ostateczne. Mógł wierzyć w częściowe, w wojenne — ale znając Rosję, jej chłopów, robotników, inteligentów i stan kapitalizmu — nie mógł chyba być pewny, że uda mu się w przeciągu dwóch — trzech lat, pełnych żałości, walczyć, stworzyć ustrój komunistyczny. Obalił monarchię — ale nie zwyciężył kapitalizmu.

Przekonał się, że zadał mu jedynie ciężki cios, który na pewien czas pogrążył w niedzię i zwycięzców i zwyciężonych. Jeśli można do wysiłku Lenina zastanowić jakikolwiek sposób obliczenia — to trzeba by stwierdzić, że 80 proc. rewolucyjnej energii poszło na marne. Wynik nie odpowiadał wysiłkowi. Zaduży trup padł po to, aby dojść do teorii „nowej ekonomicznej polityki”. Zaduży hasła rzucono w imieniu III międzynarodówki aby się przekonać, że jednak najbardziej szym dokumentem historycznym jest ten „czerwony”, opierający się na 5 pełnowartościowych dolarach. To, co osiągnięto, t. j. władze, apoteozę robotnika, wolność publicznego sumienia, oddzielenie cerkwi od państwa i podważenie ustrój, które wyprzedzały w porównaniu z tem, do czego dążyli teoretycy „sierp i młota”.

Powstaje zatem pytanie: czy warto stać śmierć, aby życie dało niewspółmierny plon? Nasuwa się myśl: czy nie lepiej iść

po linii Ramsay'a Mac Donalda, brać władzę rozumem i tworzyć prawa, aniżeli kroczyć krwawymi „skorochodami”, butami „siemiomilowymi”. Włodzimierza Ulianowa i skracać życie sobie i innym po to, aby się przekonać, że przyspieszać porodu wielu zjawisk społecznych nie można w tempie rewolucji? Czy nie kulturalniejsza, a więc bardziej przyszłościowa jest droga, obrana przez Labour Part — aniżeli krwawe szaleństwa ros. partii komunistycznej? Czy nie lepiej zwyciężyć walką na rozumy, bez rozlewów krwi, aniżeli przeciwników politycznych, eserowców, wczorajszych towarzyszy rewolucyjnych, stawiać pod szubienicę, albo Gruzję wiazać powrozem, wprowadzić czerwonym ale powrozem, albo ruszać z masą rozpasanego zbrojnego chamstwa, którego dekrety Lenina nie potrafiły „w aniołów przemienić”, uszczęśliwić na zdobytych krajach, który 150 lat jeżał w kajdanach i który już nie chciał, już nie mógł znosić jakiegokolwiek gwałtu?

Na owe „czy nie lepiej” — można odpowiedzieć, że: Rosja to nie zachód Europy, że Rosja ma wiatkowie właściwości, inna historia, moralność — i inna odębna psychika społeczna, która Lenin poddał krwawej kąpieli.

Czy tak, czy inaczej patrzeć na Lenina — trzeba przyznać tej postaci siłę, logikę i ofiarność. Całe życie Lenin poświęcił sprawie rewolucji, rzucając ofiarę na jej gorejący stos młodość i wiek meski.

Śmierć brata, który zginął na szubienicy — dała mu pierwsze prawo do gwałtu, do stosowania go w kraju, gdzie najsłabsze mowy wygłaszano ze ston skrzywnicęgo drzewa — śmierci.

Potem więzienie. Potem — sybirskie wygnanie. Potem — tułaczka emigracja i wyczekiwanie na brzemienne w następstwa jutro. Potem — rewolucja, walka, władza, tysiące dekretów reformatorskich z wysokości Kremla — i śmierć, która mu przemęciła głowę ułożyła na czerwonej poduszce, do snu, niezmąconego odpoczynku, którego już nie przeżył ani kula mściciela, ani nowa łoskot burzy rewolucyjnej, uderzającej w mauzoleum Lenina.

Gdy Lenin zabierał głos — słuchała go partia, słuchała go Rosja porowolucyjna, wreszcie słuchał go świat. Każde po swojemu. Lenin nie był porwajacym mowcą. Nie wzruszał. Nie działał na uczucie. Argumentował. Prosto, po chłopsku.

W jego świecąca tyśa głowę wpatrywali się słuchacze i wierzyli w to, co „Illicz” mówi.

Lenin nie rzucał takich frazesów, jak Trocki. Trocki w jednej ze swoich mów na Placu Czerwonym w Moskwie mógł cisnąć tłumowi zapowiedź, że „jeśli słowo ma świecić tylko dla burżuazji — to my zgasiemy słowo”. I takim był skromniejszy i dzięki tej skromności więcej miał posłuchu niż Lew Trocki, do którego masa rosyjska nie miała serca, uważając go za cudzoziemca, za obcego.

Gdy wydawał dekret, na który tłum sarkają zaczynał — wtedy tłumaczono, że to Lenin oświadczył, że „jeśli u Illicza postanowił, i wtedy nawet przekupki targowe rozumowały w ten sposób, że „jeśli u Illicza przedpisał — znaczył tak i był!”

Lenin jako pisarz — to prostoliniowy realizator teorii kolektywizmu społecznego, który poza walką klas nie chciał widzieć nic więcej. Szedł nieugięcie do celu, ale szedł i na ustępstwa, byle walkę móc wygrać. Kiedy chodziło o rozwiązanie zagadnienia rolnego — Lenin, wczorajszy esdek, nie zawahał się skłonić eserowców, tych samych, których do dziś dnia komuniści trzymają w więzieniu, grożąc im śmiercią codziennie.

Lenin to skromny, uczciwy, prosty człowiek — przypominający tołstojewskiego muzyka, który nie przejął się jasnopoląską teorią „nie przeciwko złu”. Le-

nina szanowali i przeciwnicy i wrogowie. Darował on życie niewieście, która mu chciała życie odebrać, ale nie darował życia polskiemu księdzu za to, że ten zbyt gorliwie katolicyzm uprawiał na terenie czerwonej Rosji, gdzie zaprzestano urzędowych modłów do Boga.

Lenin stanął o wszystkim, co się w Rosji za jego rządów stało. On to m. in. zdecydował o wojnie z Polską w roku 1920, kiedy zarówno Radek, jak i Trocki, mieli dużo wątpliwości, co do powodzenia akcji przeciw Polsce. Lenin, wzorem Piotra Wielkiego, postanowił wyrzucić sobie okno na zachód i pchnąć wielotysięczną armię ku Warszawie. Armia ta składała się z najróżnorodniejszych elementów. Byli w niej amnestjowani przez Lenina carscy generałowie, żandarmi i czarnoseciacy, obok nielicznej garstki ideowych komunistów. Lenin w wszystkie kategorie „ludzi rosyjskich” rzucił na polski front, zapominając, że nie tworzył się wolności rekami niewolników. Popelił błąd ideowy, psychologiczny i historyczny, który mu też przyniósł porażkę i krwawy policzek, wymierzony przez polskiego żołnierza, który nie pozwolił, aby mu drogą zdobytą wolność sporniewiano. Stosunek Lenina do Polski — pokazał, że Lenin nie potrafił w sobie opanować tego uczucia rosyjskiego, jakie żywił do b. Priwisłina państwowej rosyjskiej, zwolennicy centralizacji, której punktem stołecznym miała być Moskwa.

Śmierć czerwona zamknęła Leninowi oczy na rzeczywistość, za lewając mu mózg krwią. Do trumny jego ścigały tłumy, aby się przysięgnąć, jak głowa dyktatora „sierp i młota” spoczywa na szkarłatnej poduszce. Z jednej strony ściga Lenina nienawiść, z drugiej — wdzięczność tych, co zyskali. A ze wszech stron zjawia się dla tego człowieka podziw, że się podjął tytanicznej walki i reka owego „Iwana” zawiesił na carskim Kremlu czerwona latarnia jutra, wołającego o równość społeczną.

Blask tej latarni może zginąć w pomroce dzieł, zalanej krwią, ale też może rzucić nowe promienie w przyszłość, w oczy ludzi jutra, które ludzkość będzie tworzyła w imię szczęścia, dzielnego wedle zasług i wedle zdolności. **Tadeusz Wieniawa-Długoszowski.**

## Wiedeńskie pendant do sprawy dr. Sadowskiej

Artystka filmowa, Hermína Wangelhina, oskarżona jest o kradzież. Podobno ukradła ona amerykańskiemu dr. Dawidowi Lyon, który był jej przyjacielem, pierścionek brylantowy i inne złoto i srebrne przedmioty.

Artystka broniła się z dużym temperamentem. Skarga doktora miała być tylko aktem zemsty dla tego, że żądała od niego zwrotu 30 milionów koron. Prócz tego dr. Lyon deprawował ją i odurzał dawkami kokainy i morfiny. Podobno sprzedawał bieliznę szpitalną i medykamenty całymi skrzyniami. Przedmioty te miały należeć do amerykańskiego czerwonego krzyża.

Dr. Lyon przyznaje, że należał do misji amerykańskiego czerwonego krzyża.

Sędzia: — Czy pan miał prawo sprzedawać te przedmioty?

Lekarz: — To były moje rzeczy. Miałem kiedyś zamiar urządzić klinikę dla dzieci.

Sędzia: — Dlaczego pan posiada oskarżoną o kradzież?

Lekarz: — Ona sama mi to powiedziała.

Oskarżona zrywa się z ławki i krzyczy: — To kłamstwo. Zabrałeś mi wszystkie moje suknie! Na twoim miejscu schowałabym się ze wstydu pod ziemię!

Oskarżona broni się energicznie. Zarzuca świadkowi, że dawał jej opium, kokainę i morfinę. Z braku dowodów zostaje uwolniona.

Brytyjska wystawa państwowa, która ma być otwarta w kwietniu w Werbley i nad którą pracuje już obecnie gorączkowo cała wielotysięczna armia rzemieślników.

ma być największa i najwspanialsza tego rodzaju wystawa, znana dotychczas na świecie.

Jak dzienniki angielskie domyślają, idzie tu ni mniej, ni więcej, tylko o

przedstawienie państwa brytyjskiego w minjaturze

Znajdą się tam odtworzone najgłośniejsze i najpiękniejsze budowle, oraz ogrody wielokrotności, największe urządzenia przemysłowe, środki żywnościowe, lasy i rośliny oraz przedstawione będzie życie różnorodnych mieszkańców państwa brytyjskiego. Zamiast podać kosztowną podróż po krajach Wielkiej Brytanii, będzie można w ciągu kilku godzin i za parę tylko szylingów zwiedzić ten świat cudów i osłabłości.

Srodkowym punktem wystawy będzie

jeziorko, na którym znajdować się będą wyspy, połączone ze sobą mostami.

Dookoła wznosić się będą pawilony, poświęcone poszczególnym domom i koloniom. W domu nozelandzkim będą mogli ciękawi przyglądać się osobliwym obyczajom, zamieszkujecego Nową Zelandię szczepu

Niedaleko wznosić się będzie pałac indyjski, w którym znajdą się wszystkie wspaniałości skarbów tego kraju, w całym ich przepychu. U wejścia wyrósł pawilon australijski, łączący się z pawilonem kanadyjskim. Nad pawilonami tymi królule

na największy stadion na świecie, zajmujący wiele kilometrów przestrzeni.

Po lewej stronie jeziora w dwóch pałacach wystawowych znajdą się wspaniałe plastyczne przemysły i technika.

Pałac techniki jest największą budowlą betonową, jaką w ogóle dotychczas na świecie wzniesiono. O kilka kroków dalej widzą się już w Afryce. Ujrzą tam lepianki, spotykane we wsłach za-

chodnio-afrykańskich, a obok tyrowe miasto zachodnio-afrykańskie.

Poza niem leżą pawilony Nigieru, Złotego Wybrzeża i Sierra Leone, w których oglądać będzie można produkty tych krajów. W innym miejscu znajduje się holenderski pawilon południowo-afrykański, przedstawiający życie boerów.

Przemysł napierniczy i handel futrami odgrywają główną rolę w pawilonach Nowej Funlandii. Widać będzie mógł oglądać na wystawie

cała dzielnicę chińskiego miasta.

Obok wystawy malajskiej znajduje się

model nowych urządzeń portowych w Singapurze.

Pałac arabski reprezentuje wschodnią Afrykę. Piękny i osobliwy wygląd będą miały pawilony Palestyny i Cypru, Małty i wysp zachodnio-indyjskich.

Stacja motorów, która zasłabie będzie całe to państwo w minjaturze, jest sama w sobie wielką osłabłością.

Dwa tysiące osób będzie mogło każdej godziny zjechać do urządzonych kopalni węgla.

wraz z jej szymbami, podziemnymi stajniami dla koni górniczych, pralni i t. p.

W pałacu sztuki wielkie sale przedstawiać będą sztukę w różnych epokach, a nawet rekonstrukcję artystyczną z r. 1750, 1815, 1852, 1888 i 1924.

Olbrzymie ogrody zama bardzo szeroka przestrzeń wystawy. Samych gatunków tulipanów znajduje się tam 100.000 sztuk.

W parku, przeznaczonym na zabawy, urządzone będą różne koleje, lądowe i powietrzne, a ponadto

wystawa posiadać będzie teatr, akwarium, olbrzymi pałac dla urządzania tańców.

W wielkiej restauracji wystawowej

znajdą zatrudnienie przeszło 7.000 kelnerów.

a ponadto na terenie wystawy znajdować się będzie jeszcze 5 innych restauracji, 20 kawiarni i niezliczone sklepy.

## Tragiczny los dziewcząt polskich we Francji.

Kobietom samotnym należy zabronić wyjazdu.

Sprawa robotników polskich we Francji, wobec coraz to świeższych informacji otrzymywanych przez właściwe instytucje, staje kwestią pałacu. Niestychany, nieznający granic wysysk, łamanie umów, ograniczanie wolności osobistej są zjawiskiem codziennym. W szczególności tragiczny jest los kobiet emigrujących do Francji, kontraktowanych do służby folwarczej.

Na podstawie ściśle zbadanego materiału informacyjnego stwierdzamy, że w tej dziedzinie mamy, niestety, do czynienia z licznymi nieraz bardzo jaskrawymi nadużyciami ze strony francuskiej.

W praktyce dzieje się to tak: zalkontraktowanym w Polsce przez przedsiębiorstwo francuskie służącym do służby folwarczej wymienia się po przyjeździe do Francji bezprawnie i bez zgody zainteresowanych kontrakt na służbę domową. Już sam ten fakt jest kardynalnym pogwałceniem umów, zawieranych z temi pracownikami. Ale nie dość na tem.

Dziewczyny te, nieznające stosunków lokalnych i pozostawione własnemu losowi narażane są na duże straty materialne. Nowy pracodawca po przyjęciu kontraktu każe sobie płacić po 429 fr. jako zwrot kosztów, ponadto ściągając służącą na kaucję połowę płacy, tak że dziewczęta otrzymują tylko 40 fr. miesięcznie, zamiast umówionych 150 fr. miesięcznie.

Z przykrością stwierdzić trzeba, że pracodawcy widząc możliwość łatwego wyzysku często świadomie utrudniają tym bezbronnym

dziewczynom komunikowanie się z instytucją opieki. Znamy stwierdzone wypadki zatrzymywania służącym w wielu domach bucioków i ubrania, aby im uniemożliwić poszukiwanie sobie drogi opieki.

Ponadto należy stwierdzić rzecz z tych wszystkich najgorszą, a mianowicie, że liczne, niestety, z pośród służących polskich we Francji, wskutek braku opieki, prowadzą się coraz gorzej. W końcu dostają się do domów publicznych. Slyszeliśmy, że konsulat w Lille przysłał do zorganizowania w swoim okręgu stowarzyszenia św. Zyty. Ale czy będzie to dostateczna przeciwwaga gorszącemu stanowi rzeczy?

Zauważamy, że w trzech tylko departamentach Pas-de-Calais, Nord i Somme liczbą służących polskich dosięga 5.000. W jaki sposób stać się mogło, że tyle tych dziewcząt i kobiet zmuszono do zmiany kontraktów i kto jest za to odpowiedzialny?

Władze w interesie swojej powagi, a przede wszystkim w interesie krzywdzonych robotnic polskich winny przeprowadzić w tej sprawie jaknajbardziej ostre śledztwo. Kto zawinił lub nie dopatrzył tego, co do niej należało, niech odpowiada za pohańbienie i pokrzywdzenie robotnic polskich na obczyźnie.

Należy wreszcie położyć kres temu gorszącemu widowisku. Władze polskie muszą wydać zupełny zakaz wyjazdu kobiet samotnych do Francji. Tylko takie zarządzenie przetrze zło w zarodku.

CO DZIEŃ NIESIE?

LUTY

**15**

Piątek

Dziś: Faustyna  
Jutro: Juljenny

Wschód słońca o g. 6.53  
Zachód słońca o g. 4.47  
Wschód księżyca o g. 12.04 pp.  
Zachód księżyca o g. 0.00  
Długość dnia g. 9.44  
Przyb. dnia 2 g. 11 m.

**Biblioteka Publiczna**, ul. Dąbrowskiego 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

**Wielki program** „Tow. przyjaźni Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

**Teatr Miejski**: „Prokurator Hallers”.

**Teatr Popularny**: „Dwie sieroty”.

**Teatr Ciniselli**: Wielki program Nr. 10 z udziałem całego zespołu.

**Grand-Kino**: „Pat i Patachont”.

**Casino**: „Dwie dziewczynki Paryża”.

**ODEON**: „Ostatni występ linoskoczki”.

**Luna**: „Córka zabójcy”.

**Kino współdz. pracown. i artystów**: „Raskolnikow”.

**Wesołości**: „Czciociele szatana” i „Tajemniczy pałac”.

**CASINO**

Dziś

**Dwie dziewczynki Paryża.**

Dramat życiowy w 10 aktach, połączony z powieścią Louis Fennila „Les deux gaminas de Paris”. Rola głównej **Sandra Milanoff**.

**ODEON**

Dziś

**Ostatni występ linoskoczki**

Sensacyjny dramat cyrkowy w 6 aktach z rolą głównej **Małgorzata Szlejsel**, odtwórczyni „Hanusi” **Hauptmana**.

**Ceny książek bez zmiany.**

Księgarze — wydawcy postanowili nie podnosić cen książek mimo, że stosownie do wskaźnika ogólnego wypłacili pracownikom 32 proc. podwyżki.

W związku z tem dowiadujemy, że zakup książek zwiększył w ostatnich dniach prawie trzykrotnie w stosunku do drugiej połowy ub. m.

**HUMOR ZAGRANICZY.**

W biurze służby domowej.

— Kucharka, która mi pan przysłał, ma o niczem pojęcie.

— Być może, ona mówi to samo o

Gdyby młodzi wiedzieli...

ma. Rozumie się, kłóciłyśmy się dość, ale nie zgadzaliśmy się ze sobą, a nie, gdyby to było do odrobienia, złączyłabym jeszcze raz za ciebie!!

— Hm, hm!.. nie mam tej pewności co do siebie...

Sprzeczka małżeńska.

— Ja? Ja nie jestem człowiekiem małżeńskim!

— Na szczęście!.. Gdy się ma taką żonę, jak twoja, wystarczy jedno

Sfery przemysłowe wierzą w rychłe ożywienie się produkcji i handlu włókienniczego.

Sfery przemysłowe, u których informowaliśmy się co do obecnej sytuacji w przemyśle w związku z obserwowanym pewnym dość znacznym ożywieniem w przemyśle bawełnianym i symptomami ożywienia w wełnie, są zdania, że ożywienie to ma swoje uzasadnienie i zdrowe podstawy i że — o ile nie staną mu na przeszkodzie jakiegoś nieprzewidywanego wypadku — posiadać ono będzie charakter trwały.

Z wielu stron słyszeliśmy bardzo charakterystyczną opinię w tej sprawie, która zasługuje na podkreślenie jej.

Mianowicie wielu przemysłowców wyraża zapatrywanie, że do piero teraz, po zniesieniu spekulacyjnych kredytów markowych, podlegających dewaluacji i pobudzających spekulację, przemysł przystępuje do pracy racjonalnej, do dostosowywania swej produkcji do wymagań szerokich warstw społeczeństwa wyrobów włókienniczych.

W okresie gospodarki inflacyjnej i obrotów wekslowych, przemysł włókienniczy z wyjątkami rynku niewiele się liczył. Wyraźną produkcję typową, której produkcja mogła się odbywać w tempie jaknajwyższym a tylko przy produkcji na eksport zadawał sobie wymagany trud nad doskonałością wykończenia, układem odpowiednich wzorów etc.

Spekulant bowiem kupujący na weksle, mało troszczył się o to, co kupował. W braku jednego towaru, brał inny, gdyż chodziło mu tylko o zdobycie jaknajwiększej ilości towaru, przedstawiającego wartość realną w zamian za nie-realne zobowiązania wekslowe.

Taka polityka w produkcji wyrobów włókienniczych w Polsce zniechęcała ludność naszego państwa do towarów łódzkich, i ustalała im opinię tandety i lichoty.

Okazuje się jednak, że polityka ta nie była znowu tak bardzo nieprzewidywająca, jak ogólnie mniemano.

Skutki jej dodatnie, dzisiaj już dają się odczuwać. Mimo że składki spekulantów są przepelnione, a nagromadzone w nich towary, oddawane za każdą cenę nie znajdują zbytu, ożywia się z dnia na dzień sprzedaż w składach fabrycznych, a nawet już dzisiaj brak jest w tych składach niektórych gatunków towaru i trzeba uruchamiać warsztaty, by pokryć dość silne zapotrzebowanie.

I to jest całe szczęście w dzisiejszych czasach, że tak mało produkowano towarów wyborowych jakich domaga się bezpośredni społeczeństwa krajowy. Gdyby nie to, mia-

libyśmy mało nadziei, że zastój dość rychło się przetrze i nie połączymy za sobą poważniejszych następstw.

Wprawdzie w magazynach fabrycznych znajduje się sporo towarów, z okresu wekslowego, ale ten wekslowy towar, może ostatecznie trochę poleżeć, aż znajdzie się i dla niego zbytu. Do tego czasu, aby zbytnio nie obciążał przemysłowca, lombarduje się go jako zastaw pożyczek towarowych.

Najgorzej na kryzysie wychodzą spekulanci, którzy nagromadzili zapasy towarów, jakie im w ręce wpadły. Nie liczyli oni na społeczeństwo w kraju, lecz traktowali nagromadzone towary jako zapas waluty, niepodlegający dewaluacji, a przeznaczony na operacje w rodzaju giełdowych. To też oni w pierwszej linii odczuwają cały ciężar obecnej sytuacji.

Spożywcza, która z chwilą stabilizacji waluty znalazła się w możności kupienia sobie potrzebnego materiału, nie zwraca się do tych hurtowników, u których rzadko kiedy znajdzie towar, któryby ją uspokoił jego gust i potrzeby, ale szuka towaru w sklepach detalicznych, a nawet po fabrykach.

To też klientela w składach fabrycznych stopniowo całkowicie się zmienia. Zamiast kilku hurtowników, którzy zakupywali całą produkcję, pojawia się tam teraz cała armia kupców drobnych, handlujących bezpośrednio z konsumentem.

Przemysł natychmiast przystosował się do zmienionych warunków i rozpoczął produkcję nowych zupełnie towarów, już nie wekslowych, ale takich, które śmiało można nabyć za dobra gotówkę, względnie za weksle złote.

Dzieje się to w bawełnie, która rozpoczyna fabrykację wyborowych towarów letnich, jakich brak jest na rynku, dzieje się to i w wełnie, która w wielu wypadkach, jak się teraz okazuje, posiada przygotowane wzory najmodniejszych wyrobów, dotychczas jednak z powściągliwością wyłączone z produkcji, nie wykorzystywane.

To też spodziewać się należy, że kryzys nie będzie ani długotrwały, ani zbyt ostry. Zdolność nabywcza społeczeństwa zwiększać się będzie z każdym tygodniem, a w ślad za tem pójdzie wzmożone zapotrzebowanie materiałów odzieżowych, których doprawdy ludność nasza, wczepiona wojną i podatkiem inflacyjnym, nie ma za wiele.

Koniec weksla markowego. Dziś ostatnie weksle markowe zostały przyjęte do dyskonta w P. K. K. P.

Jak już wspominaliśmy wczoraj w dniu dzisiejszym upłynął ostatni termin przyjmowania do dyskonta przez PKKP weksli markowych.

Od jutra instytucja ta przyjmować będzie wyłącznie weksle złote. W ostatnich dniach podaży weksli markowych do PKKP spadła do minimalnej ilości kilkuset sztuk dziennie, co stanowi dość stateczny dowód, że wszelkie przedłużanie tego terminu, jak to projektował komitet organizacyjny banku polskiego, byłoby zbyt niecelowe.

Ilość weksli złotych, odda-

Kwiatki z zaśniewzonego bruku łódzkiego.

WEGIEL SPADA W CENIE — BIORA GO ZADARMO.

Zjawia się w komisariacie policji państwowej Chana Gruszka, zamieszkała przy ulicy Lutomierskiej, ze skargą, że jakiś nieznany złodziej opróżnił jej komórkę, w której znajdowało się 6 kocy wegla.

Chana Gruszka prosi policję, by pomogła odzyskać jej utracony skarb, gdyż wobec trwających ciągle mrozów grozi jej poważne niebezpieczeństwo zmarznięcia.

OPERACJE MIESZKANIOWE

Z mieszkania Abrahama Helfanta przy ul. Konstantynowskiej skradziono garderobę i bieliznę o łącznej wartości 3 miliardów marek.

Z mieszkania Izraela Hochmana przy ul. Piotrkowskiej 23 skradziono te same przedmioty, jednak przedstawiające nieco mniejszą wartość, bo tylko 600 milionów.

DOPÓTY GOLIL. AŻ GO OGOLILI.

Do lokalu fryzjera Moryca Lubochińskiego zakradli się w ubiegłej nocy złodzieje i skradli przybory fryzjerskie i znajdującą się w razurze bieliznę, wyrządzając szkodę na około 300 milionów marek.

TAJEMNICE ZAŚNIEWIONYCH PRZYSTANKÓW TRAMWAJOWYCH.

Michał Szer przybył z Kalisza do Łodzi. Jako mieszkaniec prowincji, nieznający tramwaj, postanowił w Łodzi puścić się i użyć przejażdżki tramwajem.

W tym celu uzbrowił się w spora porcję cierpliwości i stanął sobie pod słupkiem żelaznym z napisem: „Przystanek K. E. L.”

Najbliższe konferencje w inspektoracie pracy.

W dniu dzisiejszym zwołana została w Insp. pracy konferencja pracowników fabryk kapeluszy z ich pracodawcami, mająca na celu uzgodnienie stanowiska jednej i drugiej strony co do wysokości płac.

Zatarg, jaki wybuchł na tem między pracownikami a fabrykantami kapeluszy, został oddany do zlikwidowania insp. pracy p. Wojtkiewiczowi, który ma nadzieję, iż podobnie, jak szereg w tym tygodniu załatwionych konfliktów, uda mu się kompromisowo załatwić i to.

FELJETON.

Żegnaj, wekslu markowy!

W Polskiej Krajowej Kosińce Papierowej dzisiaj dzień uroczysty. O godzinie 12 min. 58 w południe przyjęto na przechowanie doczesne szczątki ostatniego weksla markowego. Tajemnicze to stworzenie, które w niespełna 2 lata, obżarłszy niemal do ostatniego go listka drzewo państwowe, rozrosło się do potwornych rozmiarów przedpotopowego ichtiosaury, zdołało dzisiaj rano, daremnie usiłując jeszcze w ostatnich dniach przedłużyć swój żywot. Bydło to, gminnego zresztą pochodzenia, karmiono się wyłącznie masą papierową, a gdy tej zabrakło i podsunęto mu złoto, jako pożywienie, nie mogło strawić szlachetnego kruszcu i kipnęło z głodu. Zwłoki zostaną złożone do specjalnego pudła stalowego, które następnie zostanie w obecności władz opieczętowane i ujęte w poczwórne kajdanki, aby się czasami nieboszczykowi nie zachciało odżyć i na nowo rozpocząć swój żywot istoty upadłej, która wciąż z rąk do rąk przechodzi, pozostawiając chwilową złudę szczęścia i trwałą niesmak. Po upływie miesiąca, a więc w dniu 15 marca funkcjonariusze Polskiej Krajowej Kosińce Papierowej, z pp. Cz. C. i C. na czele, przybram! w togi żałobne przeniosą tego 17-metrowego długosiłupa (w świątyni) Szatana.

Dewaluacji, zwanej także Kancelarią Notariusza, gdzie będzie on wystawiony na specjalnym wzniesieniu przez trzy dni na widok publiczny.

Na dzień zaś jutrzejszy zapowiedziana jest konferencja z pracownikami krawieckimi, domagającymi się zastosowania wskaźników drożyzniowych.

Na tak znaczna podwyżkę nie chcą się zgodzić właściciele zakładów krawieckich, uznając, iż wpłynęłoby to szalenie na koszt robocizny, powodując zbyt wielką różnicę między ceną samego towaru a robotą.

Konferencja ta dotyczy tylko polskiego związku pracowników krawieckich. (p)

W ciągu tych trzech dni delegacji stowarzyszeń lichwiarzy i spekulantów będą składać wieńce z bobkowych liści, tańcząc dookoła katafalki żałobne tańce i śpiewać w minorowych tonacjach „Nadejdzie jednak dzień dyskonta” i „Jeszcze leje nie zginęły”.

Następnie wielki kondukt pogrzebowy uda się ulicami Piotrkowską, Cegielińską, Wschodnią, Północną, Nowomiejską i Piotrkowską, poczem zwłoki zostaną w bramie jednego z domów między Zawadzka i Cegielińską złożone na wieczny spoczynek. Przy tej okazji przemawiać będą przed stawiciele czarnej giełdy, kantorów wymiany, banków i wszechpolskiego zżerzenia prywatnych dyskonterów. W tejże bramie wmurowana będzie tablica pamiątkowa z następującym nagrobkiem:

„Przechodniu! Nie przysajac, bo Cię może wózek z manufakturą rozjechać, lub stado waluciarzy rozmielić na fałszywe dolary, w myśli poświęć minutę pamięci tego, którym pozornie kreślił wzy-scy, a który de facto wszystkich kreślił, upuść łzę z kaprawego oka na wspomnienie tych dobrych czasów, które powrócą chyba razem z Kucharskim, westchnij głębo i powtórz za naszym wieszczem:

He cię cenić trzeba, ten tylko się dowie.

Kto cię stracił..... gik.

## Sport a zdrowie.

W artykule niniejszym pragnę dać wyraz zapatrywaniom na sport lekarza, wysuwającego na pierwszy plan wpływ sportu na zdrowie jednostek i narodów i z tego punktu widzenia uznającego jego pożytek lub szkodę. Uważam, iż w błędzie są zarówno entuzjaści sportu bez zastrzeżeń, nie znajdujący mławy w jego uprawianiu, jak i zdeklarowani przeciwnicy, kwestionujący wogóle celowość sportu, jako czynnika, wpływającego dodatnio na rozwój fizyczny i podtrzymywanie sił życiowych. Ci ostatni wysuwają między innymi argument, iż zbyt nie absorbowanie energii na ćwiczenia fizyczne nie tylko wpływa ujemnie na rozwój umysłowy danej jednostki, ale nawet, wbrew oczekiwaniom, wskutek nadmiernej wysiłku, działa szkodliwie na organizm, a więc osłabia serce i płuca, powoduje rozszerzenie naczyń krwionośnych i wreszcie jest przyczyną dość częstych niebezpiecznych wypadków, które za chodzą np. przy uprawianiu futbolu, narciarstwa, automobilizmu i t. p. Przecież należy, iż w zarzutach tych tkwi ziarno prawdy, ale przesada jest tu oczywista, polega zaś na pominięciu niezmiernie ważnego w tym wypadku różnicowania i indywidualizowania. Powiedzenie popularne, iż nie wszystkim można jedna miarę, znajduje szerokie zastosowanie przy wydawaniu opinii o pożytku lub szkodzie sportu dla zdrowia, gdyż ten ostatni zbawiający dla jednych, u innych wywołuje skutki wręcz niepożądane. Między innymi jest to ujemnie lekarz, przed którym ujawnia się wszelkie tajniki organizmu, nieznane często samemu jego właścicielowi. Gdyby każdy, pragnący używać sportu zwracał się przedtem do kompetentnego lekarza i stosowałby się do jego rad i wskazówek, osiągałby wiele korzyści dla zdrowia, nie nie ryzykując. W przeciwnym razie nikt prawie nie może mieć pewności czy ze względu na jakiegoś ukryty defekt nie skracają sobie życia przez uprawianie sportu. Tak np. zdarza się niekiedy, iż człowiek chory na serce, dla braku wszelkich objawów, do pewnego czasu nie o tym nie wie; jasnym jest, iż osobnik taki, biorąc udział w grze w piłkę, może, biegając z zawodach pływackich i t. p. narażać się na poważne niebezpieczeństwo i przyspieszać rozwój choroby. To ostatnie zagraża również sportomanom bardzo otyłym, cierpiącym często na zatłuszczenie ser-

ca, duszność, hyperentje, którym niewyczerpujące ćwiczenia fizyczne przyniosłyby nawet pożytek, podczas gdy branie udziału w rodzajach sportu, wymagających znacznych wysiłków fizycznych, może dotkliwie zaszkodzić. Przykładów podobnych można by zacytować cały szereg, przy czym orzeczenie wypadłoby wszędzie na niekorzyść sportu dla uprawiającej go osoby, nieświadomej fatalnych następstw, jakie dla niej specjalnie mogą wynikać. Natomiast przy niektórych niedomaganiach sport winien być gorąco zalecany, jako środek leczniczy. Dotyczy to np. neurastheników, melancholików, przemęczonych pracą umysłową oraz tekonwalescentów, w których przebiega choroba poza wycieńczeniem żadnych szkodliwych dla zdrowia skutków nie wywarła. W powyżej wymienionych wypadkach mniej wyczerpujące rodzaje sportu z jednej strony hartują i wzmacniają organizm, wycieńczony chorobą lub przedpracowaniem z drugiej, regulują prawidłową wymianę materii, działając skutecznie na rozstrój nerwowy i zwalczając jego skutki. Powinno być uważać i zastrzeżenia dotyczące osób, obciążonych różnorodnymi cierpieniami, fizycznymi. Co się tyczy jednostek zupełnie zdrowych, to tym można i należy zalecać uprawianie sportu, z tym jedynie ostrzeżeniem, by go nie nadużywali. Albowiem i w tej dziedzinie, jak i w każdej innej, na duży wpływ, przechodzący w nałóg, z punktu widzenia lekarskiego, nie mogą być tolerowane, a nieprzekraczanie złotego środka jest warunkiem dodatnich skutków. Co się tyczy wieku, do którego sportu można używać, to tutaj niezbędnym jest jaknajdalej idące indywidualizowanie. Pomijając już pytanie zasadnicze, czy wolno oddawać się sportowi ludzom starym, niemocnym jest określenie wieku, od którego starość się zaczyna, gdyż są ludzie, uważający się za młodych, choć przekroczyli 60-ke, podczas gdy inni, sprawiają wrażenie starców, mimo iż nie dobiegli lat czterdziestu. Zależy to nie tylko od młodszej lub większej odporności organizmu, ale także od warunków, w jakich żył danej jednostki ułpływa. W każdym bądź razie ludzie, choćby stosunkowo młodzi, i których stwierdzono początki sklerozy, bezwzględnie powinni wystrzec się sportu.

Dr. Arkadiusz Solowiejczyk.

## Skutki ślubu na odległość

Niezwykle doniosłe znaczenie dla polityki emigranckiej Stanów Zjednoczonych ma wyrok sędziego Lovella z Bostonu. Orzekł on, że małżeństwa zawarte na odległość pomiędzy mieszkańcami St. Zjednoczonych a innych krajów mają znaczenie prawne i dozwala ją tej stronie małżeńskiej, która znajduje się poza granicami Stanów Zjednoczonych na wolny wyjazd do ziemi amerykańskiej. Przyczyna tego wyroku stała się następująca sprawa: Manuel Gomez, obywatel portugalski przebywający stale w Filadelfii zaślubił „per procura” młodą dziewczynę portugalską, Zuzannę Sabinez. Skoro młoda małżonka wyjechała w porcie amerykańskim, władze tamtejsze nie chciały jej pozwolić na podróż do męża. Wtedy Manuel Gomez zaskarżył orzeczenie władz i zyskał pomyślny dla siebie wyrok.

Sędzia Lovell w motywach wyroku powołuje się na precedensy historyczne.

Małżeństwo królowej Marii angielskiej z królem hiszpańskim Filipem II zostało zawarte przez zastępcę; Ludwik XV, król francuski żenił się z Marią Leszczyńską „per procura”, cały szereg królów i księząt w podobny sposób łączyło się w związki małżeńskie i prawo uznawało je za ważne. Nie ma więc powodu, aby w odniesieniu do demokratycznych obywateli miało być inaczej. Co wolno było królom, wolno także mieszkańcom Ameryki.

## Nowe wybryki kobiety-bandyty.

Z Nowego Yorku donoszą, że niezwykła bandytka znów rozpoczyna swą działalność.

Ponieważ policja aresztowała pewną panią, uważając ją za winną zbrodni napadów, śmiała brygantka operowała przez ten czas o wiele łatwiej. To też zagroziła poprosiła pewnego pięknego dnia pewnemu właścicielowi sklepu, że go odwiedzi i poleciła mu przynieść pieniądze. Należy dodać, że nie była to jej pierwsza wizyta w tym sklepie. Już kilka tygodni temu zrabowała tam kilka tysięcy dolarów.

No i ostatniej srody zjawiała się w sklepie, zwiastując właściciela, zamkniętą służbę w ciemnym korytarzu, przeszkadzała kasę i zrabowała znów parę tysięcy dolarów, uniknęła.

Policja zupełnie nadaremnie szuka bandytki i aresztuje podobne do niej z postawy i rysów kobiety.

## Ofiary mody.

Ostatnie, ogłaszane co dziesięć dni przez paryskie władze miejskie, dane statystyczne, dotyczące się urodzin, małżeństw i zgonów, stwierdzają ogromne rozmnożenie się w Paryżu influenzy, która w tym roku atakuje nie tylko organy oddychania i trawienia, lecz przybiera kształty najrozmaitsze, umiejscawiając się także w oczach i uszach.

Urzędowe te dane statystyczne stwierdzają również, iż śmiertelność wskutek influenzy jest daleko znaczniejsza wśród kobiet, niż wśród mężczyzn.

Pytani o przyczynę tego zjawiska najwybitniejsi lekarze twierdzą jednomyślnie, że jest temu winna obecna moda, nakazująca paniom ubierać się w cienkie, płytkie buciki, przezroczyste pończoszki i wycięte, powiewne sukienki, bez ciepłej białej spodnie, aby kształty były jaknajszczęplejsze.

Brakom, wynikającym z takiego ubrania, nie mogą zapobiec obszerne futra, w które owijają się panie. Po zdjęciu takiego futra następuje nagle wystawienie prawnicem nie okrytego ciała na zimno, a skutkiem tego jest zaziębienie się i skłonność do takich chorób, jak influenza.

Wprawdzie na narwoływanie pewnego starszego pana, umieszczone w jednym z dzienników paryskich, a przypominające ciepłe ubranie zimowe naszych babek, odpowiadała jedna z pań, że dla niej kobiety, oddając się rozrywkom i grom sportowym na świeżym powietrzu, są daleko bardziej zahartowane, niż ich matki i babcie, twierdzenie to jednak nie czyni zbijania nieubłaganych danych statystycznych, wykazujących o bitnie, jak zabił dla kobiet jest moda dzisiejsza.

## Spór o spodnie sportowe.

W jednym z miast zachodniego stanu Virginia odbył się plebiscyt w sprawie bardzo oryginalnej, mianowicie, czy zezwolić kobietom na noszenie sportowych spodni. Ustalił się tam bowiem zwyczaj, że kobiety do wszelkich sportów nosiły spodnie, a ponieważ miejscowa gmina znajduje się daleko od miasta, panie w biały dzień zjawiały się na ulicach w tak „nieprzyzwoitym” kostiumie.

Obarzali się przedewszystkiem mężczyźni i oni też wciągnęli w tę sprawę policję, która przyznała im słusność — zakazała paniom noszenia spodni, kwalifikując to jako czyn niemoralny.

Alle niewiasty nie dały się zastraszyć władzom i wystąpiły gromadnie z protestem. Po rozpatrzeniu argumentów za spodniami, rozstrzygnęły władze w tym kierunku, żeby w kwestii tej wypowiedziały się wszystkie kobiety zamieszkałe w mieście.

Plebiscyt ogromnie zainteresował mieszkańców miasta, które tłumnie oddawały kartki z „za” lub „przeciw”. Lecz tylko jednym głosem większości wypadł plebiscyt na korzyść zwolenniczek spodni. Policja i cała męska połowa miasta poniosła więc porażkę, a panie kroczą po ulicach zwycięsko — w spodniach.

## Tutankhamen miał świeże kwiaty

Z Luksoru donoszą: Otwarcie sarkofagu, w którym miała znajdować się mumią faraona Tutankhamena odbyło się w tajemnicy. Stało się to skutkiem zarządzeń rządu egipskiego, który obawiał się wzburzenia ludności. Otwarcie odbyło się bez świadków, nie dopuszczono nawet dziennikarzy. Byli obecni tylko uczeni w liczbie 16 oraz przedstawiciel rządu egipskiego.

Mumie prześwietlono promieniami Rentgena. Posiada ona kształt statui, oczy zrobione są z kryształu górskiego. Ciężką przykrywkę sarkofagu musiano podnieść przy pomocy specjalnych maszyn. Carter wydobyl z sarkofagu kilka płóciennych osłon, które znajdowały się w sarkofagu nad właściwą mumią.

Na głowie mumijskiej leżała egipska

korona. W ręku mumijskiej znajdują się złote berło, a obok leżały kwiaty, które były tak świeże, jak gdyby złożono je przed kilku godzinami. Wywołało to olbrzymie wrażenie. Trumna ma długości 3 metry i jest ornamentowana bogato złotem.

Dalsze prace około grobowca zostały przerwane z powodu strajku między Carterem a egipskim ministrem robót publicznych. Tak, że obecnie dalsze poszukiwania zostały zawieszane.

**Kalka**  
płócienna  
nadeszła.  
A. J. OSTROWSKI  
Piotrkowska 55.  
Tel. 554. 57-5

Uwaga! Zaginął pies, wyżeł, w obrozy bez numeru, wabi się „Leda”. Upraszam się o odprowadzenie do p. Szwarc przy ulicy Piotrkowskiej 123. Nieprawość właściciela będzie poczętną do odpowiedzialności.

RODA RODA.

## Lwy prof. Behna.

Nie będę tu mówił o lwach profesora Behna z porfiru, marmuru, syenitu, fajansu, gipsu, bronzu, żelaza, porcelany czy piaskowca, będę mówił o dwóch prawdziwych, żywych... poprostu o zwykłych lwach!

Profesor Behn rzeźbił lwy we wszystkich możliwych pozach i pozycjach, odlewał je, rysował. Były to lwy umierające, lwy w stanie spoczynku, lwy groźne i wszelkie możliwe inne lwy.

Ale prócz tych wszystkich martwych, profesor posiadał także dwa żywe, prawdziwe lwy, które sam upolował i przywiózł do Europy. Behn nie należy bowiem do kasty profesorów broda i tch i uzbrojonych w okulary! Przeciwnie, bywał często uzbrojony w karabin i należał do znanych badaczy wnetrza Afryki.

Lwy miały swą osobną klatkę w willi Behna, tuż obok pracowni. Na pierwszym piętrze zaś znajdowały się pokoje mieszkalne. Tam na dole dzikie bestie wydawały groźne pomruki i szczyrzyły swe straszliwe kły, a na górze tańczono walc, one-stępa i tango! Było to roku tangowego 1914 w lutym.

Noc ta skończyła się nader smutnie. Około czwartej nad ranem Mateusz, dozorca lwów, wpadł do salonu i nie mogąc z przerażenia wydobyć głosu, iakał się:

— Panie profesorze, uciekli!!

Nic więcej.

Jazz jeszcze wtedy nie był w nalezionej, ale Behn wynalazł go ze strachu na poczekaniu! Uczył zupełnie prawidłowy skok jazzowy na korwarze, wpadł do swego młodziwego pokoju i dzwonił rękami porwał ogromny sznur, karabin i garść naboju.

— Co się stało? Co to oznacza? — krzyżały damy, krzyżeli panowie. Niektórzy chcieli towarzyszyć Behnowi.

— Proszę o spokój! Nic się nie stało — zawołał Behn — proszę wszystkich z powrotem do salonu! Nikomu nie wolno go opuścić!

Piekna pani Giza zamierzała właśnie opuścić bal wraz ze swym najnowszym wielbicielem. Ale Behn zatrzymał uciekinierów.

Po minucie profesor stał już przed klatką. Drzwi były odsunięte, lwy znikły!!

— Może są w ogrodzie — pomyślał Behn, niezupełnie zresztą wierząc temu domysłowi, ale poszedł pomimo to w głąb ogrodu. Karabin był nabit i wszystko gotowe do... spotkania lwów! Ale

nie było ich niestety. Sznur zabral profesor dlatego, że w swoim czasie, tam nad Tanganiką upolował te dwa lwy, oplatawszy je w grubą linę konop. Ale lwy były wtedy małymi głupimi lwiatkami, a dziś były to duże groźne i dorosłe bestie.

— Mateuszu!!! — wołał Behn.

Ale Mateusza nie było, zapewne ukrył się.

A lwy jak nie było, tak nie było! Zdenerwowani i przerażeni goście opuścili po długim namyśle wille. Jak oni pedzili do powozów!!! A z jaka ulgą odetchnęli, gdy znaleźli się nareszcie w swych łóżkach! Pani Giza uczepiła się własnego męża! Mój Boże w takiej panice!!!

Behn był sam.

Przedewszystkiem zadzwonił pod numer 20.231, dyrekcja policji. Nie otrzymał odpowiedzi.

Należało żądać nocnego numeru!! Jakis zaspawany głos spytał:

— Czego?

— Tu Behn. Moje lwy mi uciekły!

— Kto panu uciekł?

— Moje lwy!!

— Ciagle słysze lwy. Niech no pan powie literami!

Behn zaczął: — Ludwika. Wilhelm. Ypsylon...

— Uciekły panu? Ludwika. Wilhelm i ten trzeci? To niech pan

zamelduje o dziewiętej rano w pokoju nr. 126. Zaginione dzieci. Dowiedzenia!

Ale Behn nie stracił równowagi. Zadzwonił jeszcze raz.

— Tak?

— Tu Behn! — Ale nie dano mu skończyć.

— Pan już znów zaczyna! — krzyczał zaspawany głos — powiedziałem panu przecież, pokój 126 o dziewiętej.

— Ale panie, to przecież nie chodzi o dzieci! Dwa lwy mi uciekły!!

— Lwy?? Niech pan to opowiada swemu dziadkowi! Rozumie pan?!

— Człowieku, to są prawdziwe lwy, dzikie bestie!

— Tak, dzikie bestie?!

— Naturalnie!

— No to niech pan dzwoni pod nr. 4!!

Ale profesor nie zadzwonił. Nr. 4, to szpital dla umysłowo chorych.

Po półgodzinie telefon profesora poczał dzwonić na alarm.

— Hallo! Tu dyrekcja policji!

To pan, panie profesorze? Przed chwilą dzwoniłono... To pan? Czy naprawdę uciekły? Bo komisarz melduje o dwóch młodych wielkich cielach...

O nieba, to były one!

— Gdzie się wędzio? — spytał drżącym głosem profesor.

— W Freymanie!

To jakie trzy kilometry od Monachium. Od tej chwili telefon dzwonił bezustannie.

O ósmej lwy były obok Ramersdorfu, widocznie obiecały do koła miasta i przeszły Izare. O dziesiątej były w perłachskim lesie! O jedenastej przyszła smutna wiadomość z Benediktinerbrunn — lwy rozszarpały dwa konie!

O 1-szej były w Garmisch. Ale tu profesor Behn poczał się zastanawiać. Garmisch, to w prostej linii jakie 80 km. od Monachium! Jakim to krokiem pedzili te dwa nieszczone lwy! Poprzez góry i rzeki... To dziwne...

W tej chwili ktoś krzyknął w tubkę telefoniczną:

— Stacja meteorologiczna na Zugspitze 2964 metry nad powierzchnią morza! Pańskie lwy przybyły tu w tej chwili! Czują się zupełnie dobrze!

A do tego głośny szyderczy śmiech!! Behn domyślił się. I wrzasnął w tubkę:

— Słuchaj no hultaju, jak długo będziesz jeszcze tak dzwonił?!

Bo nie ulegało kwestii: lwy nie opuściły wcale domu. Zapewne były schowane w piwnicy. A ten hultaj siedział zapewne w kawiarni i dzwonił! Obwieś!!!

(Tłumaczyła Et.).